

Jarosław Czuby

Państwo podatkowe po polsku

Podatki w Księstwie Warszawskim

W czasach napoleońskich układ sił politycznych w Europie zmieniał się szybko. Państwa zmieniały granice, niektóre znikły z map, inne zaś powstawały, niekiedy na przekór tradycji historycznej. Jedno z nich pojawiło się na mapie politycznej Europy 7 lipca 1807 roku dzięki rozstrzygnięciom zapisanym w traktacie pokojowym zawartym w Tylży między Francją i Rosją. Jego artykuł V stanowił, że *provincje, które [...] stanowiły część dawnego Królestwa Polskiego, a które potem różnymi czasami dostały się pod panowanie pruskie [...] będzie posiadał król saski [...] pod nazwą Księstwa Warszawskiego.*

Nowe państwo, którego nazwa i kształt terytorialny nie spełniały oczekiwań Polaków rozbudzonych po zwycięstwach Napoleona, obejmowało jedynie ok. 20 proc. terytorium przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Zamieszkiwało je około 3 mln (po powiększeniu terytorium w 1809 – ponad 4 mln) ludności, co sprawiało, że gęstość zaludnienia kraju można było uznać za przyzwoitą, przynajmniej jak na tę część Europy. Znaczny procent powierzchni Księstwa stanowiły lasy. Sieć dróg była niezbyt gęsta, zaś ich jakość, zwłaszcza w porze jesiennej i zimowej, pozostawiała wiele do życzenia, co dało się we znaki żołnierzom napoleońskiej Wielkiej Armii podczas uciążliwej kampanii 1806–1807 roku. Łączyły one różnej wielkości ośrodki wiejskie i miejskie – raczej bardzo małe lub niewielkie: z 633 miast znajdujących się na terytorium Księstwa jedynie trzy liczyły ponad 10 tys. mieszkańców. Z przeprowadzonego przez władze spisu wynikało, że 82 proc. znajdujących się na terenie kraju „dymów mieszkalnych”, czyli zabudowań zamieszkałych przez ludzi, przypadało na wieś. Rolnictwo było podstawową gałęzią gospodarki, zaś sprzedaż zboża głównym źródłem bogactwa kraju. Produkcja miejska była raczej mizerna.

Niewielki stopień urbanizacji i utrzymujący się od stuleci rolniczy profil gospodarki kraju już w czasach panowania Stanisława Augusta były przedmiotem troski tych, którzy w rozwoju handlu i produkcji manufakturowej widzieli główne źródła rozwoju kraju. Znaczna część polskiej elity

Księstwo Warszawskie powstało na mocy traktatu z Tylży, zawartego przez Napoleona i cara Aleksandra I w 1807 roku



Fot. polona.pl

politycznej – od hołdujących ideom oświecenia publicystów po arystokratów przekonanych o konieczności reformowania państwa – była świadoma cywilizacyjnego zapóźnienia kraju. Z tej perspektywy Księstwo Warszawskie miało być nie tylko etapem na drodze do odzyskania niepodległości w przedrozbiorowych granicach, ale także pierwszym krokiem w nowoczesność. Podobnie jak w czasach stanisławowskich, oczekiwany przez wielu postęp cywilizacyjny miał nastąpić za sprawą działalności rządu, będącego promotorem zmian w sferze gospodarki i infrastruktury oraz strażnikiem czuwającym nad ich sprawnym wprowadzaniem w życie. Jak zauważał najwybitniejszy ekonomista owych czasów Wawrzyniec Surowiecki, warunkiem rozwoju produkcji w Księstwie miała być *czujna opieka rządowa*.

PIENIĄDZE, PIENIĄDZE, PIENIĄDZE

Aby skutecznie działać w tym zakresie, władza centralna potrzebowała odpowiednich kompetencji. Ich uzyskanie nie było łatwe w czasach stanisławowskich. Zasady ustrojowe Rzeczypospolitej gwarantowała wówczas caryca Katarzyna II, zaś znaczna część szlachty długo żywiła przekonanie, że „Polska nie rządem stoi”, lecz cnotami swych obywateli. Po 1807 roku sytuacja zmieniła się diametralnie. Zgodnie z nadaną przez Napoleona konstytucją w systemie politycznym Księstwa Warszawskiego złożona w ręce króla władza wykonawcza nie była uzależniona od parlamentarnej opozycji, a monarcha dysponował rzeszą urzędników gotowych wprowadzać w życie zbawienne dla kraju zarządzenia. Coś jednak upodobniało sytuację ministrów w napoleońskim protektoracie do tej, w której znajdowali się ich poprzednicy z czasów przedrozbiorowych. Jak zauważył jeden z publicystów tamtych czasów, do odzyskania państwa w dawnych granicach brakuje Polakom nie męstwa ani ofiarności, lecz rozwoju gospodarczego, zaś *najgłówniejszą rzeczą* potrzebną do niego są: *pieniądze! pieniądze! pieniądze!* Władza, mająca ambicje aktywnego działania na rzecz rozwoju kraju, potrzebowała ich rozpaczliwie.

Brak funduszy, wyraźnie odczuwalny w związku z ambitnymi planami poprawy infrastruktury miast, ich gospodarki oraz stanu sanitarnego czy zwiększenia liczby stałego wojska, dotkliwie odczuwano za panowania Stanisława Augusta. Dochody skarbu miały się zwiększyć dzięki zmianom w polityce podatkowej. Wymagało to przynajmniej częściowego odejścia od zakorzenionego w tradycji szlacheckiego republikanizmu wzoru taniego państwa, w którym działalność nielicznych organów centralnych zastępowała na wielu polach aktywność jego obywateli. W początkach XVIII wieku Rzecz-

pospolita stanowiła dla nich swoisty raj podatkowy – obciążenie podatkowe na głowę mieszkańca szacowano na ok. 1 zł (w przeliczeniu w Prusach i Austrii wynosiło ono odpowiednio 6 i 12 zł).

NOWE PODATKI

Przez znaczną część XVIII wieku skarb państwa zasilały zatem podatki typu: podymne, płacone przez właścicieli domów posiadających komin, pogłównne, kwarta obciążająca przychód z królewskich, czyli oddawanych w dzierżawę majątków ziemskich należących do skarbu państwa, oraz rozmaite podatki pośrednie pobierane od obrotu towarami i wliczane w ich cenę jak czopowe i szelężne, obciążające wyrób i sprzedaż alkoholu. Wpływy z nich nie były wysokie. Roczny dochód skarbu rozległego przecież państwa (doliczając do tego wpływy z innych źródeł, np. ceł) wynosił ok. 8 mln zł. Musiało to wprawiać w osłupienie lub rozbawienie dygnitarzy zawiadujących polityką skarbową Austrii (w przeliczeniu ok. 96 mln zł), Rosji (120 mln), o potentatach w rodzaju Francji (ok. 600 mln) nie wspominając. Można przypuszczać, że przywiązanie do wzorca „taniego państwa” w znacznym stopniu wpływało na utrzymującą się od schyłku XVI wieku niechęć szlachty do reformy, która w oczywisty sposób musiała się wiązać ze wzrostem jego wydatków i obciążeń podatkowych mieszkańców. Za „ciemnotą i zacofaniem” znacznej części szlachty, uznawanymi przez historyków za główne źródło niechęci wobec planów modernizacyjnych, kryć się mógł także trzeźwy, choć niewątpliwie egoistyczny, pragmatyzm. Nowoczesne państwo nie tylko ograniczyłoby część przywilejów szlacheckich obywateli, lecz także drenowało ich trzosi.

Ten stan rzeczy po części miał się zmienić w wyniku reform skarbowych przeprowadzonych w czasach panowania Stanisława Augusta. W latach 1764–1772 wprowadzono wliczony w cenę produktu podatek od propinacji obciążający każdego producenta alkoholu, zweryfikowano zasady obliczania kwarty oraz pogłównego płaconego przez ludność żydowską, co podniosło przychody skarbu, ujednolicono zasady wnoszenia podymnego. Zmieniono także zasady płacenia przez duchowieństwo *subsidiium charitativum* (miłosierne wsparcie) – dotychczas był to podatek nadzwyczajny uchwalany przez sejm, który zamieniono w niewysoką, ale stałą daninę. Skarb zasiłły także opłaty od dzierżawionych monopolii: solnego, tytoniowego i tabacznego. Dzięki temu dochody skarbu wzrosły do ok. 14 mln. Zwiększyły je kolejne reformy podatków w czasach Sejmu Wielkiego – wprowadzono wówczas m.in. opłaty stemplowe od umów prywatnoprawnych, taksy od nominacji i orderów, podatek od pensji urzędniczych, od

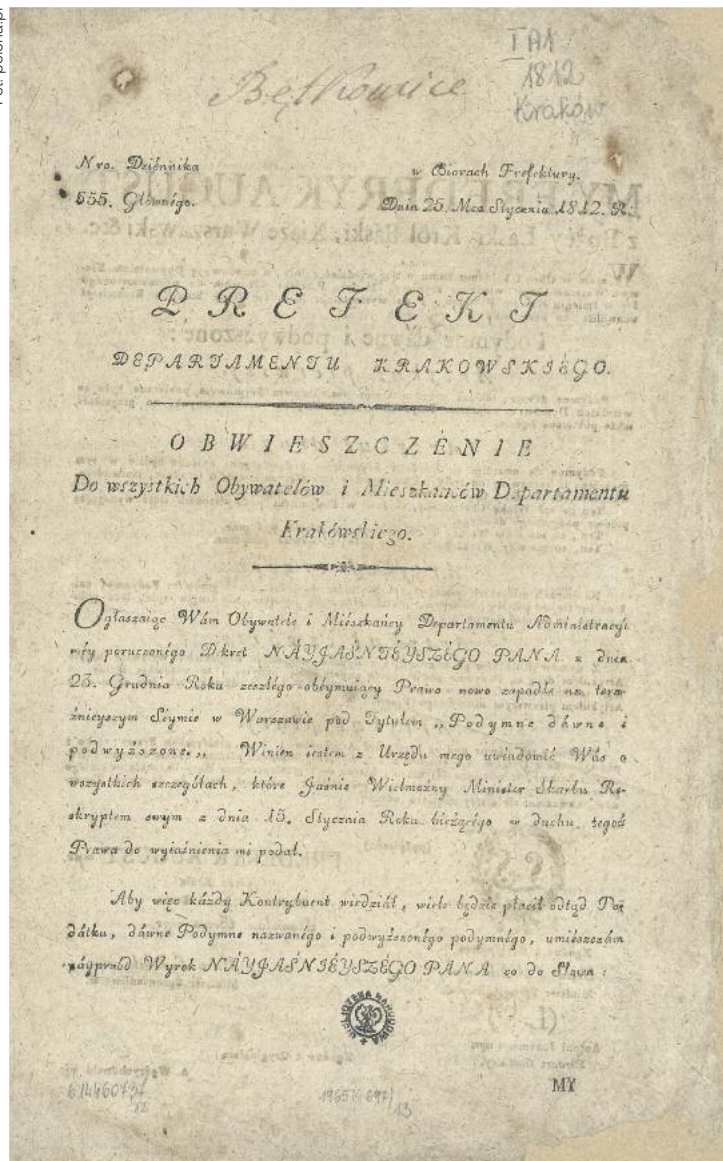
skór i rzezi, od kart do gry, kalendarzy i ksiąg żydowskich, a przede wszystkim uznawaną za pierwszy w Polsce podatek dochodowy ofiarę dziesiątego grosza, którą obciążono intraty szlachty i duchowieństwa.

Dochody skarbu Rzeczypospolitej wzrosły w owych czasach do ok. 38 mln zł. Znacząco poprawiły się możliwości finansowe państwa, jednak, jak zauważył jeden z historyków ekonomii, zmiana przyszła za późno: na pochłaniające największe sumy wydatki na wojsko Polska łożyła *mniej niż połowę tego [...], co Prusy, najszabszy z jej sąsiadów. Z wydatkami rosyjskimi (prawie dziesięć razy większe) i austriackimi (kilkanaście razy większe) trudno w ogóle przeprowadzić porównanie. Mniejsze możliwości skarbu bezpośrednio wpływały na zdolności obronne państwa, czego wyraźnym dowodem były przegrane kampanie z lat 1792 i 1794, wynikające z nich kolejne rozbiory i upadek państwa.*

PODATKI W KSIĘSTWIE WARSZAWSKIM

Rosnące obciążenia podatkowe, choć ostatecznie nie wzmocniły Rzeczypospolitej na tyle, by ocalić ją przed upadkiem, musiały stanowić nie lada szok dla wielu jej obywateli. Ci, którzy w wyniku rozbiorów stali się poddanymi króla Prus, musieli mieszkać w państwie, które pieniądze z poddanych wyciskało w sposób bezwzględny. Podatki ustalone podczas obrad Sejmu Wielkiego w większości utrzymano, zwiększając jednak znacząco ich wysokość – np. ofiara dziesiątego grosza w przypadku szlachty wzrosła z 10 do 24 proc. dochodu. Podymne opłacane przez chłopów uległo podwojeniu. Mieszczan obciążono podatkiem pośrednim – akcyzą od przywożonych do miast oraz wytworzonych i sprzedawanych w nich towarów, co sprawiło, że obowiązek jej uiszczania spadał również na ludność wiejską. Podwyższono również opłaty od papieru stemplowego, którego użycie było obowiązkowe w sprawach prowadzonych w sądach i urzędach. Dawni krytycy obciążeń podatkowych w czasach stanisławowskich mogli teraz zrozumieć znaczenie pojęcia „względność”: *O, bieda nam, Mazury, / Jakiej nigdy*

Fot. polona.pl



Obwieszczenie o podwyższeniu kwoty podatków podymnego i pogłównego z marca 1812 roku

nie było, / Niemcy drą nas ze skóry, / O czym nam się nie śniło – ubolewał autor anonimowej śpiewki krytykującej pruskie rządy.

Jeśli utworzenie w 1807 roku namiastki polskiego państwa, na którego tron powróciła – jak głosiła skierowana do rodaków odezwa polskiej Komisji Rządzącej – *z dawna ulubiona królów naszych domu saskiego familia*, wzbudziło wśród niektórych podszyte nostalgią nadzieje także na powrót dobrych pod względem fiskalnym, *saskich czasów*, to już wkrótce czekał ich srogi zawód. *Sprężysty i dzielny rząd*, jaki Napoleon powierzył Fryderykowi Augustowi w Księstwie Warszawskim, miał wprowadzić kraj na drogę rozwoju, ale przede wszystkim spełnić oczekiwania cesarza Francuzów – rozbudowywać twierdze i utrzymywać armię – początkowo 30-tysięczną, po niespełna pięciu latach liczącą już ponad 70 tys. żołnierzy. Były to zadania zgodne z polską racją stanu, z ich realizacją wiązały się jednak ogromne wydatki. W Księstwie utrzymano zatem ofiarę opłacaną przez właścicieli dóbr ziemskich oraz



Monety (złoty dukat oraz jedna trzecia talara) z czasów Księstwa Warszawskiego, fot. Wojciech Kalwat

podymne. W 1809 roku podatników obciążono również ofiarą nadzwyczajną – faktycznie kolejnym pogłównym przeznaczonym na pokrycie kosztów fortyfikacji. Wprowadzono także opłatę patentową wnoszoną przez wszystkich przedsiębiorców. Ludność żydowska Księstwa była zobowiązana do płacenia pogłównego, podatku od rzezi rytualnej, specjalnej opłaty za zwolnienie z obowiązku służby wojskowej oraz wprowadzonego jeszcze przez Prusaków podatku od zawierania małżeństw. Znaczącą część dochodów skarbu stanowiły podatki pośrednie – czopowe i podatek od rzezi, rytualnego uboju oraz monopole solny i tytoniowy. Utrzymano również opłaty stemplowe od aktów administracyjnych i sądowych. Swoistą formą opodatkowania były też dostawy w naturze na wyżywienie wojska, obowiązkowe dla chłopów i właścicieli ziemskich.

KSIĘSTWO NA SKRAJU BANKRUCTWA

Dla przeciętnego mieszkańca kraju te obciążenia były znaczące. Opozycyjny wobec królewskich ministrów poseł Józef Godlewski w mowie wygłoszonej na sesji sejmowej 1809 roku zauważał, że *patriotyzm, rozciągając się tylko do takiej ofiary, bez której naród egzystować nie może*, nikogo nie zwalnia od odpowiedzi na pytanie, czy wysokość podatków znajduje uzasadnienie w *nieodbitej potrzebie*, i postulował oszczędności w wydatkach państwa.

Te jednak rosły nieustannie. W 1810 roku łączny wpływ do skarbu narodowego wynosił ok. 65 mln zł (w tym dochody z podatków w wysokości ok. 40 mln). Wydatki rosły lawinowo – w 1811 roku dług państwowy zaciągany w celu zaspokojenia niezbędnych potrzeb sięgał już 55,5 mln zł. Państwu, które nie było w stanie regularnie opłacać wojska i administracji, zagroziło bankructwo. Elita polityczna Księstwa miała świadomość rosnącego zagrożenia. Jej możliwości działania były jednak ograniczone, dlatego zabiegano jedynie o pożyczki u Napoleona oraz przejęcie części polskich pułków na żołd francuski. W 1811 roku czasowo zawieszono także wypłaty pensji dla urzędników. Apogeum kryzysu finansowego nastąpiło w roku 1812, kiedy przygotowania do wojny z Rosją i konieczność zaopatrzenia w żywność kilku korpusów Wielkiej Armii pochłonęły dodatkowe miliony złotych. W maju ministrowie uchwalili złożenie u *stóp tronu* dymisji, argumentując, że wobec bankructwa państwa nie są dłużej w stanie sprawować swych urzędów. Jednocześnie zwrócili się do władcy o wyjednanie u Napoleona objęcia Księstwa francuskim zarządem wojskowym. Choć sytuację doraźnie poprawiła milionowa pożyczka zaciągnięta u Napoleona, w sierpniu 1812 roku prezes Rady Stanu Stanisław Kostka Potocki przedstawił ministrom *stan najokropniejszy skarbu [...], którego upadek [...] wstrzymywany, ile siły ludzkie dozwolili mogły, jest już ostatecznie spełnionym*.

JAK OSZACOWAĆ I ŚCIAGAĆ PODATKI

Katastrofalny stan skarbu nie był wyłącznie konsekwencją trudnej sytuacji gospodarczej kraju, wojennych zniszczeń czy braku *gotowego pieniądza* spowodowanego stratami producentów zboża wynikającymi z rygorów blokady kontynentalnej nałożonej przez Napoleona na Wielką Brytanię. Skala zadań postawionych przed państwem, związanych przede wszystkim z finansowaniem licznej armii i ponoszeniem kosztów toczonych wojen, okazała się zbyt duża. Nie uniknęły ich także inne państwa biorące udział w konfliktach jako sojusznicy lub przeciwnicy Napoleona. Wydaje się jednak, że w Księstwie Warszawskim kryzys finansowy wynikał również z prymitywnego systemu fiskalnego – szacunki wysokości należnych podatków były błędne, a i ściągłość w odpowiedniej wysokości utrudniona. Mogło to dotyczyć przede wszystkim podatków bezpośrednich, które w poszczególnych powiatach pobierali poborcy po wcześniejszym ustaleniu wysokości intraty, liczby dymów itp. Jeszcze przed drugim rozbiorem zauważono, że ofiara była oparta na nierzetelnych zeznaniach po-

datników. Większość poborców wywodziła się z lokalnej szlachty, z wieloma podatnikami mogły ich zatem łączyć więzy krwi, sąsiedztwo czy dawna tradycja szlacheckiej klienteli. Zanizanie podstaw do naliczania podatków mogło być zatem rodzajem sąsiedzkiej przysługi. Wyraźnie wspomniła o tym w swoim raporcie deputacja Rady Stanu utworzona przez władzę dla przedstawienia możliwości udoskonalenia administracji i poprawy finansów państwa. Z przeprowadzonej przez nią analizy wynikało wyraźnie, że najczęściej zaległości podatkowych notowano w przypadku ofiary z dóbr ziemskich i podymnego, najmniej – podatków pośrednich. Poszukując przyczyn tego zjawiska, deputacja wskazała przede wszystkim na *wady administracji* – słaba ściągальność podatków nie wynikała z *niemożności kontrybuentów, ale więcej z irregularności wykonujących urzędów*. Urzędnicy ociągali się z wybieraniem starych podatków i wprowadzaniem nowych obciążeń, wykazując *nieprzyzwoitą względność na osoby na klasy*. Aby zatem odpowiednio wzmocnić ich służbową gorliwość, deputacja proponowała, by *tylko w miarę wpływu podatków wypłacana bywała [urzędnikom] pensja*.

Trudności z precyzyjnym oszacowaniem należnego podatku przysparzało także podymne, nieuwzględniające zresztą stopnia zamożności podatnika. Przykładem niedoskonałego działania systemu podatkowego jest prośba magistratu Piotrkowa o zmniejszenie podymnego ze względu na znaczną liczbę *martwych kominów* – szacunek liczby kominów w mieście przeprowadzono na podstawie danch z czasów przedrozbiorowych, gdy w Piotrkowie obradował Trybunał Koronny, oraz panowania pruskiego, kiedy miasto było siedzibą rejencji i kamery. Znaczące instytucje przyciągały do Piotrkowa setki interesantów, którzy szukali kwater na czas pobytu. To sprawiło, że gospodarze *odosabniali izby i od nich na dach kominy wyprowadzali i z różnych schowań nowe izdebki robili i od tych również kominy wyprowadzali, szukając zysku*. Podobnych przypadków szacunków zaniżających lub zawyżających wysokość należnego podatku z pewnością było więcej.

IDEAŁ POLAKA I PŁACENIE PODATKÓW

Wpływ na wysokość dochodów skarbu mógł mieć również stosunek mieszkańców kraju do obowiązujących ich płatności i obciążeń. *Polak nigdy nie rozliczał się, gdy chodziło o ofiary dla ojczyzny* – stwierdził w 1813 roku zastępca ministra wojny Józef Wielhorski. Podobne wyobrażenia znalazły trwałe miejsce w obrazie Polski czasów napoleońskich, kreowanym przez historiografię i literaturę piękną. Wpisywały one Księstwo Warszawskie w sięgającą wcześniejszych stuleci tradycję pat-

riotycznego poświęcenia, gotowości do ofiary z krwi i majątku w imię obrony, a następnie odzyskania niepodległości. W rzeczywistości bywało z tym różnie, a trudności ze ściąganiem podatków były znaczne. Wspomniana już deputacja Rady Stanu, poszukując przyczyn problemu z poborem podatków, zwróciła uwagę na *wielką względem wpływu publicznych dochodów obojętność* ze strony mieszkańców. W 1810 roku Fryderyk August, *chcąc ułatwić kontrybuentom spłatę zaległych podatków* za poprzedni rok, wydał dekret zezwalający na uregulowanie ich w 11 ratach z możliwością bonifikaty dla każdego, *któ by całą zaległość w pierwszej racie wypłacił*. Wątpliwe, czy w każdym z owych przypadków opóźnienie płatności było spowodowane wojennymi zniszczeniami lub trudną sytuacją gospodarczą.

Niechęć do regularnego uiszczania zobowiązań finansowych wobec państwa nie musiała przy tym wykluczać patriotycznej ofiarności w czasie wojny lub zagrożenia kraju: *każdy się głosi, że ofiaruje życie, gdy zaś o worku mowa, o uszczupleniu części stałego dochodu [...], już myśli nad tym tylko, jakby najmniej do skarbu przyłożyć się* – ubolewał podczas Sejmu Wielkiego Feliks Łubieński, przyszły minister sprawiedliwości w Księstwie Warszawskim. Historyk Jerzy Skowronek zauważał, że *społeczeństwo ziemiańskie i wyłonione z niego władze zachowały jeszcze bardzo wiele cech osiemnastowiecznej szlachty, jeśli idzie o sprawy podatkowe i obciążenia na rzecz państwa [...]*. W szlacheckiej mentalności nadal tkwić zatem mogło wyraźne rozróżnienie między obowiązkiem ratowania ojczyzny w chwilach krytycznych i prozaiczną powinnością utrzymywania państwa. Mimo doświadczenia rozbiorów odziedziczone po przodkach wyobrażenia części ziemian na temat życia publicznego sprawiały, że potrzeby państwa nadal były niedoceniane, a roszczenia z jego strony traktowane podejrzliwie. Być może zatem w czasach niewymagających heroicznych postaw obywatel występujący w roli podatnika z trudem łączył patriotyzm z potrzebami skarbu – zwłaszcza gdy średnie obciążenie nimi na jednego mieszkańca było większe niż w czasach stanisławowskich.

Wobec niedostatków bazy źródłowej trudno rozstrzygnąć tę kwestię jednoznacznie, ale warto się odwołać do konstatacji Michała Bobrzyńskiego. Znakomity przedstawiciel krakowskiej szkoły historycznej, odnosząc się do przekazywanego z pokolenia na pokolenie obrazu Polaka *spieszącego na każde zawołanie na pomoc ojczyzny i walczącego w obronie wolności i wiary*, zauważał, że *rzecz dziwna, nic przy tym nie mówiono, czy też ten ideał Polaka płaci regularnie podatki*. ■

Sumy bająskie

Na przełomie XVIII i XIX wieku nastały dobre czasy dla właścicieli ziemskich. Dopyły gotówki zapewniał popyt na zboże oraz tanie kredyty. Z czasem sytuacja gospodarcza pogorszyła się, a właściciele, przeznaczając zbyt wiele pieniędzy na konsumpcję, a zbyt mało na modernizację gospodarstw, stanęli na progu bankructwa.

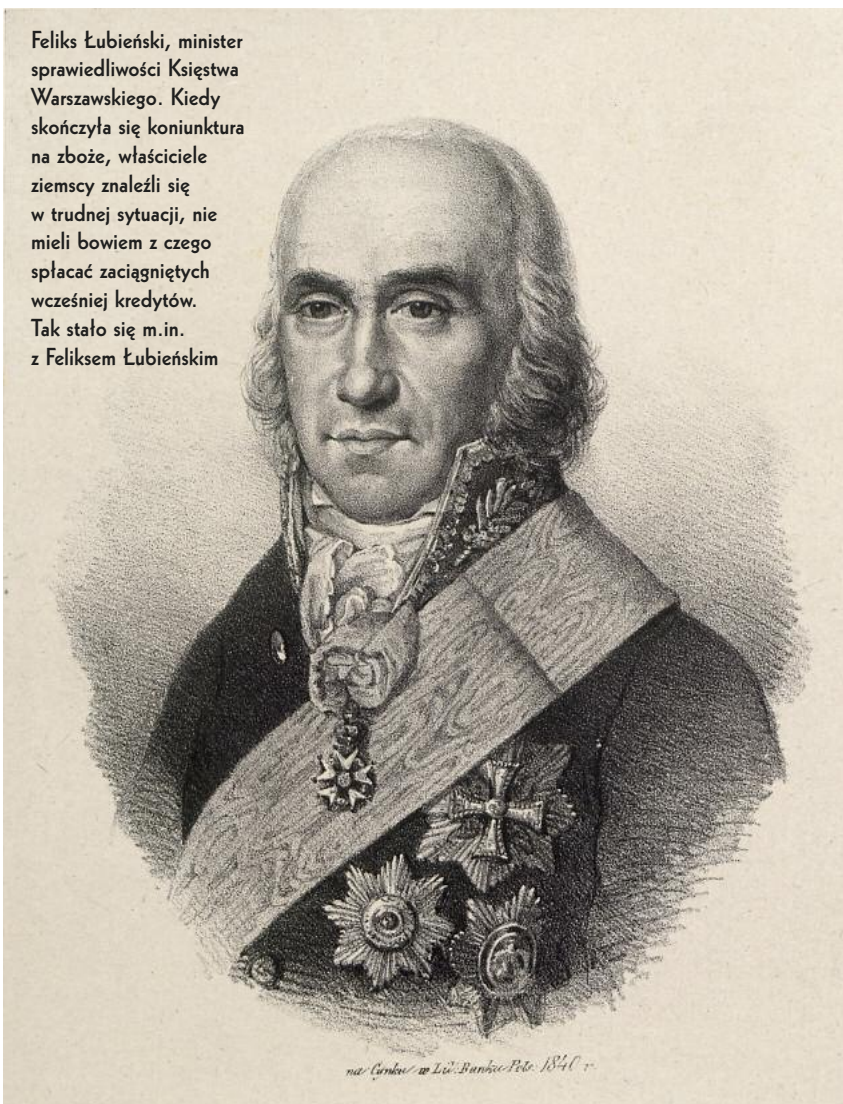
Pokojowa polityka Prus, które w 1795 roku wycofały się z wojny przeciwko rewolucyjnej Francji, sprawiła, że właściciele ziemscy w zaborze pruskim mogli w pełni wykorzystać dobrą koniunkturę na zboże, która pojawiła się w Europie Zachodniej. Łatwy zbył po wysokich cenach przynosił dochody i powodował wzrost wartości ma-

jątków ziemskich. Ich właściciele zyskali dzięki temu możliwość zaciągania łatwo dostępnych, wysokich kredytów pod zastaw hipoteki, zaproponowanych im przez pruskie banki. Obfity przyływ „gotowego” pieniądza wpływał na podniesienie poziomu życia ziemiaństwa i powodował gwałtowny wzrost związanych z tym wydatków.

Pobudzał koniunkturę na rozmaite usługi. Najłatwiej zauważalnym skutkiem bajecznej koniunktury była – jak zauważył kronikarz Antoni Magier – rozrzutność i moda na *wygórowane państwo*. Zniknął gdzieś prowincjusz w zaniedbanym stroju, zajeżdżający do Warszawy niemodnym powozem: *Porządny teraz koczem [...] wejeżdża do hotelu, skontraktowane zboże pomysłnie sprzedaje. Każę sobie u Fuksa lub innego modnego krawca zrobić pół tuzina fraków.*

Z czasem na szaleństwa i przyjemności tłustych lat prosperity coraz częściej padał cień. Kredyt oferowany ziemianom był wprawdzie atrakcyjny ze względu na niskie oprocentowanie, interesy wierzycieli zabezpieczały jednak ostre przepisy egzekucyjne – pożyczki były bowiem zabezpieczone na majątku kredytobiorcy. Sytuacja dłużników zaczęła się pogarszać ok. 1805 roku z powodu malejącego eksportu zboża. Łatwo dostępny kredyt okazał się zgubny dla wielu ziemian. Obserwatorzy ówczesnych wydarzeń, a za nimi historycy w XIX i XX wieku, dostrzegali w działaniach rządu pruskiego perfidny plan mający na celu doprowadzenie polskich dłużników do ruiny i przejęcie ich majątków (zadłużonych było jednak także wielu przedstawicieli pruskiej szlachty). Zarazem jednak przyznawali, że ostrożne korzystanie z kredytu umożliwiłoby wzmocnienie polskiej własności w Prusach południowych. Rzecz w tym, że złudzeni dobrą koniunkturą ziemianie nie tylko zaciągali kolejne długi na

Feliks Łubieński, minister sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego. Kiedy skończyła się koniunktura na zboże, właściciele ziemscy znaleźli się w trudnej sytuacji, nie mieli bowiem z czego spłacać zaciągniętych wcześniej kredytów. Tak stało się m.in. z Feliksem Łubieńskim



Fot. polona.pl

<p>Reszta Polski Gnieźnieńska Kochanowski</p>	<p><u>Reszta</u> <u>Departament</u> <u>Poznański</u></p>	<p><u>A. Kompetencje Duchowne</u></p> <ol style="list-style-type: none"> 1. X. Duchanowi 3^{ty} Groyy w Gnieźnie 642 gr 1/2 2. X. Duchanowi 3^{ty} Piotra i Pawła tamże 516 3. X. Duchanowi 3^{ty} Michała w Łborzu 532 4. Seminarium w Gnieźnie 12807 24 1 5. Szpital S. Jana tamże 948 8 6. D^o S. Marcina 8^{ty} 400 7. Franciszkanom tamże 12,943 12 8. Na Murzyku, kościółna w kościele Metry- politalnym Gnie- znieńskim do Kaldy Kappituly Gnieznień- skiej Wp. 960 <p style="text-align: right;">29771 14 1</p>
		<p><u>B. Kompetencje Świeckie</u></p> <ol style="list-style-type: none"> 1. Mateuszowi Miel- czyńskiemu z Dobr- Wielkiego i Matego Gródzie do Wixesnia 1842 jeżeli ten prze- drey nie umrze. 1659 6 2 1/2

poczet oczekiwanych zysków, ale, co gorsza, zamiast inwestować w podnoszenie dochodowości swych majątków, znaczną część uzyskanej gotówki niefrasobliwie przeznaczali na konsumpcję. Dług pozostał, a intrata wcale się nie pomnożyła – konklu-

dował jeden z pamiętnikarzy. Topniejące dochody ziemian utrudniały spłatę ogromnych kredytów zaciągniętych w okresie koniunktury. Do jesieni 1806 roku część zadłużonych majątków ziemskich znajdowała się już w rękach pruskich.

Spis wierzytelności
ciążących na skarbie
Księstwa Warszawskiego

UMOWA Z BAJONNY

Po zwycięskiej wojnie z Prusami Napoleon uznał wiarygodność polskich właścicieli ziemskich wobec skarbu pruskiego i innych wierzycieli za swoją zdobycz. Było to uzasadnione o tyle, że zadłużone majątki znalazły się w granicach Księstwa Warszawskiego, napoleońskiego protektoratu, który już na początku swojego istnienia stanął wobec konieczności spłacenia cesarzowi Francuzów znacznego długu za sprzęt i pożyczki przekazane na organizację polskiej armii. Finał rokowań w tej sprawie nastąpił 10 maja 1808 roku w położonej na granicy z Hiszpanią Bajonnie, gdzie Napoleon finalizował plan odebrania tronu w Madrycie hiszpańskim Burbonom. W konwencji zawartej z Fryderykiem Augustem cesarz zredukował swoje roszczenia finansowe wobec Księstwa Warszawskiego. Odstępował również jego władcy wiarygodności pruskie, szacowane wraz z odsetkami na 47 mln franków (niemal 52 mln zł), w zamian za 20 mln franków płatnych w ciągu trzech lat.

Umowa, obiecująca stronie polskiej zysk w wysokości ponad 20 mln franków, na pozór wydawała się korzystna. W istocie skorzystał na niej Napoleon – choć zapewne nie tyle, na ile miał nadzieję. Zgadzał się na sumę mniejszą, ale łatwiejszą do uzyskania. Konwencja zapewniająca ratalne wypłaty ze skarbu Księstwa dawała na to większe szanse niż mozolne wyduszanie drobnych kwot od rzeszy indywidualnych dłużników. Przyszłość pokazała, że sytuacja finansów państwa uniemożliwiła wywiązanie się z umowy. Spłacono jedynie część zobowiązań, a w 1810 roku wynegocjowano przedłużenie terminu spłaty pozostałych na następne dziesięć lat. Bajońskie sumy nie wpłynęły również do skarbu Księstwa, który stał się wierzycielem zadłużonych właścicieli ziemskich.

DŁUŻNICY

Było ich 690, co stanowiło zaledwie 14,5 proc. właścicieli dóbr szlacheckich w kraju. Znaleźli się jednak wśród nich przede wszystkim przedstawiciele średniej szlachty, posiadający od dwóch do pięciu folwarków, a więc warstwy najbardziej aktywnej politycznie i uważanej za ostoję polskiej

narodowości i patriotyzmu, która w latach 1806–1807 dała liczne przykłady ofiarności dla sprawy odzyskania własnego państwa. Wielu było znaczącymi osobistościami – posłami, sędziami czy wysokimi urzędnikami, z ministrem sprawiedliwości Feliksem Łubieńskim na czele. Niektórzy z nich zaciągnęli w dobrych czasach więcej niż jedną pożyczkę. Przeciętne zadłużenie wynosiło 26 tys. talarów (156 tys. zł), niektórzy mieli jednak długi w wysokości nawet kilkuset tysięcy talarów, przekraczające często wartość majątków. Ściąganie zaległości szło opornie – rygorystyka blokady kontynentalnej sprawiły, że dla szlacheckich folwarków nadeszły ciężkie czasy. Wielu dłużników nie uiszczało nawet odsetek od zaciągniętego długu. W 1808 Rada Stanu zagroziła wystawieniem ich majątków na licytację. Nie przyniosło to jednak efektów finansowych z powodu malejącej wartości dóbr ziemskich. Chętnych do ich zakupu nie było wielu także z powodu braku wolnego kapitału i ogólnego przekonania, że sytuacja gospodarcza i polityczna nie sprzyja inwestowaniu w rolnictwo. Tymczasowe rozwiązanie problemu miał zapewnić wydany w 1810 dekret monarchy zezwalający właścicielom spłacającym odsetki od długu na przedłużenie jego spłaty o dziesięć lat. Do 1815 roku rządowi udało się ściągnąć od dłużników ok. 75 proc. zaległych odsetek za okres do 1808 roku i jedynie 0,3 proc. wartości długów.

Delikatną, także pod względem politycznym, kwestię rozwiązano dopiero po latach. Po upadku Napoleona część długów odzyskali Prusacy, pod których panowaniem znalazły się ziemie Wielkiego Księstwa Poznańskiego. W utworzonym w 1815 roku Królestwie Polskim, po wieloletnim moratorium na spłatę długów własności ziemskiej, problem rozwiązano dzięki inicjatywie ministra skarbu ks. Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego. Utworzone w 1825 roku Towarzystwo Kredytowe Ziemskie wystawiało listy zastawne, dzięki którym jego członkowie mogli spłacić zaciągnięte długi, zobowiązując się jednocześnie do spłaty pożyczki zaciągniętej w towarzystwie w ciągu 28 lat. ■

JAROSŁAW CZUBATY, historyk, profesor w Instytucie Historii Uniwersytetu Warszawskiego, znawca epoki napoleońskiej

NAGRODY!

Wejdź na stronę www.mowiawieki.pl
i weź udział w konkursie
związanym z cyklem
„Ludzie i pieniądze:
1794–1914”

Projekt realizowany
z Narodowym Bankiem Polskim
w ramach programu edukacji ekonomicznej

NBP Narodowy Bank Polski